

( brak daty )

*Zofia B., Zdzisław B., J. Lewczyński*

**Zofia** – W tym roku we wrześniu był ślub w Rzeszowie. Bo mój brat mieszka w Rzeszowie.

**Jurek** – A ona?

**Zofia** – A ona po studiach mieszkała w Gliwicach.

**Jurek** – Skończyła Politechnikę w Gliwicach?

**Zofia** – W Krakowie skończyła. A potem dostała nakaz pracy w Gliwicach.

**Jurek** – Gdzie? Chemiczka?

**Zofia** – Tak, chemiczka. Nie wiem gdzie.

**Jurek** – Proszę, proszę... Jak się nazywa?

**Zofia** – No, Stankiewicz Barbara. A po mężu to musiałabym popatrzeć.

**Jurek** – Śmiało do mnie skierować. Niech zadzwoni do mnie.

**Zofia** – A po co?

**Zdzisław** – Po co?

**Jurek** – Ja się nią zajmę, pomogę.

**Zdzisław** – Brzydka, krzywa.

**Jurek** - Może być brzydka, ale bardzo miła.

**Zofia** – Nawet nie pamiętasz. Ja jej nie pamiętam.

**Jurek** - Jeśli mam być szczery – uważam, że brzydkie kobiety są lepsze od ładnych. Ładnym to się zaraz w głowie wywraca. Myślą, że wszystko im wolno.

**Zofia** – Tak jak i z mężczyznami. Ty wiesz, że ja nieraz... a nie... Pójdę zobaczyć na ten agrest. Właściwie nie wiem jak się nazywa. Ślub był 11 września w Rzeszowie. Ja na ten ślub nie pojechałam. Przecież jak moja siostrzenica wychodziła za mąż - siostry córka - w Warszawie, to ja też nie pojechałam.

**Jurek** – Chcesz powiedzieć, że życie rodzinne też zanika? Towarzyskie? Ja mam brata, którego nie widziałem od 5 lat. I wcale nie tęsknię. Dzwonię do bałwana do Włocławka, a on do mnie: przyjeżdż, bo ..... już chodzi, poza tym fabryka ma jubileusz 100 – lecia... No, skandal... bo fabryka ma 100 –lecie...

**Zofia** – Nie można powiedzieć, że życie rodzinne zanika, bo ja na przykład bardzo chętnie pojechałabym ( jeśli bym sobie tak jakoś warunki ułożyła, że wszystko zostałoby na jakiś czas zaopatrzone tu w domu ) z wizytą do rodziny. Teraz mam bardzo takie ciągoty. Ale to jest coś innego, gdy ja jadę do rodziny – oni wracają z pracy, można sobie pogadać. A co innego na wesele, gdzie jest zbitka osób, wszystko zalatane... Oni urządzili jakieś przyjęcie w Hotelu Europejskim. No i hotele dla gości, bo przecież w tych trzech pokojach nie zmieściłoby się to całe bractwo. I jechać w taki tłum, gdzie nikt się nie zna... Co ja z siostrą zamienię, dwa słowa? Będzie miała czas? Będzie słyszała? Będzie przytomnie odpowiadała?

**Jurek** – Ale oczywiście.

**Zofia** – Na takie coś trzeba się i ubrać... Mnie to nie odpowiada.

**Jurek** - U nas też są jakieś takie słodkie przyjęcia. Tylko przyjęcia i wesela w kawiarni się robi. Wszystkie te małżeństwa się po 3 latach rozwodzą.

**Zofia** – To dobrze.

**Jurek** – Wszystkie - 85 – 90 %. W Warszawie, w tym Pałacu Ślubów przyjeżdżają na białych koniach, na rowerach, jakimiś starymi dorożkami, piechotą, jakimiś wózkami do węgla się wożą. Jakieś takie szopki urządzają.

**Zofia** – Żeby było oryginalnie. Na świniach powinni jechać.

**Jurek** – Jest faktem, że ludzie chyba doszli do rozsądnego wniosku, że żadna z tych umów społecznych niczego nie gwarantuje i niczego nie daje. To czy wesele takie, czy ślub cywilny, czy na świni, czy na koniu – to wszystko nie zależy od tego. Tylko wszystko zależy od tego, jak się dopasują, jaki człowiek jest i to się rzeczywiście liczy a te wszystkie formalności są tylko jakąś fikcją. Ale ludzie lubią takie fikcje sobie stwarzać, potwierdzać je.

**Zdzisław** – Czuję, że byś się z babcią dogadał, bo tak mówisz w stylu – jak to babcia mówi – jak człowiek z człowiekiem. Daj mi Zosiu kieliszek do wina.

**Zofia** – Powiedziałeś, że nie będziesz wina pił, to nie przynosiłam.

**Jurek** – Ja mu przyniosę kieliszek. Gdzie są kieliszki?

**Zdzisław** – Nie rozdeptuj mi kabla - na Boga! Po kablu bądź łaskaw mi nie deptać, bo...

**Jurek** – Kabel służy do deptania.

**Zdzisław** – Oczywiście, wiem, tylko jak mi kupisz inny, następny, którego w ogóle dostać nie można. To jest pięciożyłowy kabel. Mikrofon potrzebuje pięć.

**Jurek** – Dlaczego tak mówię jak babcia? Babcia też tak mówi, że małżeństwa są nieważne? Tylko ważne jest dopasowanie się?

**Zdzisław** – Tak, to są właśnie takie babci poglądy i przekonania.

**Jurek** – To bardzo dobrze babcia mówi.

**Zdzisław** – Po prostu zabawne jest, jeśli ktoś pije wino i wygłasza z wielkim namaszczeniem rzeczy oczywiste od dwustu ( co najmniej ) lat. I nagle wygłasza tak, jakby przed chwilą, przed pięcioma minutami to odkrył. To mnie bawi.

**Zofia** – Nie, dlaczego? Nie musi to być odkryte, można tylko aprobować.

**Jurek** – Ja potwierdzam to. Jeśli słyszę o weselu o którym mówi Zosia, że było tak wytworne i wykwintne, to domyślam się, że poza treścią kryje się jeszcze chęć takiego zewnętrznego udokumentowania tego szczęścia, manifestacji itd. Czyli ludzie robią te szumne kościelne śluby itd.

**Zdzisław** – Ale nie zrozumieliśmy się. To jest stereotyp zachowania, który istnieje w środowiskach mieszczańskich. Natomiast kwestia doboru o której mówiłeś, jest kwestią tak oczywistą, że na kuli ziemskiej nie znajdzie się najprawdopodobniej ani jeden człowiek, który miałby inny sąd niż ten który ty wygłosiłeś w tej chwili. A wygłosiłeś go z takim namaszczeniem, jakbyś mówił rzecz odkrytą właśnie przed chwilą. I z dużymi wątpliwościami, czy wszyscy wokoło tą rzecz przyjmą za oczywistą.

**Jurek** – Jesteś złośliwy i tyle.

**Zofia** – Ja ci coś powiem. Jest takie mniemanie, że jak córkę wydaje się za mąż, to powinno się zrobić jej ślub. Więc to już nie chodzi o to, żeby chcieć się pokazać czy coś, tylko po prostu coś takiego głupiego tkwi w człowieku, że musi się zrobić córce ślub.

**Zdzisław** – O właśnie, zobaczymy jak będzie Lewczyński urządzał.

**Jurek** – Powiedziałem, że ucieknę. Wyjadę do Sanoka w tym czasie.

**Zofia** – Prowadził będziesz do ołtarza...

**Jurek** – Słuchaj, do niej facet przychodzi już od dwóch, czy trzech lat. I we Włoszech są, więc na pewno się pieprzą itd.

**Zofia** – A dlaczego się mają nie pieprzyć?

**Jurek** – Ja nie wiem. Podobno do ślubu rzekomo nie wolno.

**Zofia** – A ty się nie pieprzyłeś do ślubu?

**Jurek** – Ale ja byłem starszy. Głupszy może. No i chodzi, rozumiesz... za rok wesele. Więc wiadomo, że za rok będzie po weselu, więc po co... Ja bym chciał, żeby ją już zabrał z domu.

**Zdzisław** – Poza tym masz klasyczny układ, taki jak co najmniej za czasów – ja wiem – Henryka Mana. Dwa lata chodzi i jeszcze się nie żeni. Bardzo pięknie. Masz - można powiedzieć - idealnie tradycjonalistyczne warunki i jeszcze narzekasz. Jeśli w takich układach właśnie chcą brać ślub, to znaczy, że się dopasowali.

**Jurek** – No daj im Boże, daj im Boże...

**Zdzisław** – Gorzej obawiałbym się takich, którzy pod wpływem chwili, tudzież niemożności wлезienia w żyto, bo jest jesień, albo niemożności wлезienia do garsoniery, bo jej nie ma, żenią się na gwałt a później - za trzy miesiące - mają dość.

**Zdzisław** – Nastaw Zosiu kieliszek.

**Zofia** – Później będziesz narzekał, że cię głowa boli.

**Zdzisław** – Nie, ja już nie będę pił.

**Jurek** – Jak po kieliszku może boleć głowa?

**Zofia** – Zdzisia po wszystkim boli. On jest bardzo delikatny.

**Zdzisław** – Ja jestem bardzo delikatny. Nie jestem taki młoc prymitywny. Jestem mimoza.

**Jurek** – Ale wróćmy do domów publicznych.

**Zofia** – Masz jeszcze coś więcej do powiedzenia? Ukrywasz coś? Byłeś w domu publicznym?

**Jurek** – Nie byłem. Mnie interesuje, jak kobieta może oddawać się mężczyźnie nie kochając go?

**Zdzisław** – Przyznam się, że dla mnie trudność polegałaby raczej na tym, jak wygląda męska prostytutka. Bo tego sobie nie wyobrażam.

**Jurek** – Męska też istnieje.

**Zdzisław** – To jest dla mnie trudne do wyobrażenia ze względu na to, że od mężczyzny natura wymaga pewnej gotowości fizjologicznej, także...

**Jurek** – „Nocny kowboj” – to jest właśnie film o takiej męskiej prostytucji. Taki kowboj z Zachodu jedzie na Wschód...

**Zdzisław** – Wiemy, znamy. Wszyscy opowiadali.

**Zofia** – Z jakimiś babami starymi.

**Jurek** – Obrzydliwy film. Nie mogę go oglądać. Okropny.

**Zdzisław** – Taką pozytywną miał recenzję.

**Zofia** – Za bardzo pozytywnej nie miał, np. w Tygodniku Powszechnym...

**Zdzisław** – W Tygodniku Powszechnym była bardzo pozytywna. Jeżeli znam Szczepańskiego, który świetne filmy w rodzaju „Znikającego punktu” potrafił skopać... Ja się z nim nie zgadzam w jego opiniach, bo on lubi to, czego ja nie znoszę. Ale Szczepański to jest jeden z nielicznych krytyków, którzy dość rozsądnie na temat filmów piszą. Aczkolwiek pisze z zupełnie innej pozycji niż... Bo Szczepański potrzebuje realizmu. Nie znosi tego co ja – baroku, udziwnienia, filmów jakichś takich mało spójnych w sensie treściowym itd. On raczej najbardziej chyba lubi filmy, które wiążą się z jakąś konkretną rzeczywistością oraz których tematyka będzie w jakiś sposób albo moralizatorska, albo społeczna, albo polityczna.

**Jurek** – Jedna pani zapytywana przeze mnie w podobny sposób, powiedziała, że kobieta potrafi się oddać z ciekawości.

**Zdzisław** – Że co...? Aha, ty na ten temat znowu... Ja o Szczepańskim...

**Jurek** – Z ciekawości... bo ma takie ładne wąsy... włosy ma długie... Z kobietami jest tak jak ze srokami – co się błyszczy, to może budzić pożądanie.

**Zdzisław** – Przepraszam, ale czy u ciebie popęd związany jest z odczuwaniem czegoś w rodzaju... ale co wywołuje co u ciebie? Popęd wywołuje wyższe uczucia, czy wyższe uczucia wywołują popęd?

**Jurek** – Chyba to idzie równolegle.

**Zdzisław** – No nie bardzo, bo w takim razie, to by nie wiadomo było co pcha.

**Jurek** – No chyba popęd jest ważniejszy, dopiero potem przychodzi...

**Zdzisław** – Moim zdaniem przede wszystkim istnieje popęd. Natomiast, to co my nazywamy uczuciowością wyższą wynika z faktu popędu, tzn. jest drugorzędne po tzw. fizycznym dopasowaniu, czy znaniu się. Wybucho u jednej strony, czy u drugiej, czy u obu naraz coś w rodzaju uczuciowości wyższej, jeżeli byś to tak nazwał. Ale wątpię, żeby uczuciowość wyższa była w stanie wywołać u człowieka popęd. To znaczy w wypadkach patologicznych tak, ale w wypadkach faktycznych popęd wywołują mimo wszystko cechy fizjologiczne.

**Jurek** – Na ale miłość np. do matki jest też uczuciem wyższym.

**Zdzisław** – No dobrze, pomińmy popęd do matki, tylko mówmy o popędach już takich normalnych, przeciętnie spotykanych w życiu codziennym. Co wywołuje u ciebie popęd? Kształt ciała, twarzy, sposób bycia i śmiania się, czy też wywołują jakieś zupełnie oderwane uczucia wyższe?

**Jurek** – No oczywiście, że najpierw są te fizyczne doznania, dopiero potem... Ale w każdym bądź razie z miłością jest znacznie przyjemniej, niż bez miłości: ja cię nie kocham, tylko ci się oddaje.

**Zdzisław** – Powiedziałbym, że mam zbyt małe doświadczenie w tej mierze, żeby móc ocenić co jest naprawdę przyjemne - w tym wypadku. Ale wydaje mi się, że to, co jest przyjemne zależne jest przede wszystkim od osoby ową przyjemność doznającej.

**Jurek** – Byliście na „ Układzie ”?

**Zdzisław** – Nie byliśmy na „ Układzie ” i nie czytaliśmy „ Układu ”, bo nudne filmy i nudne książki...

**Zofia** – Ja znam od ciebie tą książkę.

**Zdzisław** – A, od Jurka. Przepraszam, nie wiedziałem.

**Jurek** – I ona jest u ciebie?

**Zofia** – Dałeś mi ją w prezencie.

**Jurek** – Bardzo słusznie.

**Zofia** – A chciałeś ją odebrać?

**Jurek** – Nie.

**Zofia** – Już ci jej nawet nie dam.

**Zdzisław** – W każdym bądź razie, możemy powiedzieć, że jeżeli ( ? ) odczuwa satysfakcję ze zjadania odchodów strony przeciwnej, to trudno tu mieszać uczuciowość wyższą ani też konieczność miłości. Bo jeżeli

( ? ) jest masochistą, to być może ma skłonności zjadania odchodów osób szczególnie dla siebie obrzydliwych. Mówię to a propo tego, co mówiłeś poprzednio. Jeśli już mamy dyskutować na jakiś temat i tamto było zainicjowaniem dyskusji, to ja chciałbym się utrzymać przy jednym temacie i ten temat wyczerpać do końca.

**Jurek** – Proszę.

**Zdzisław** – Dlatego też powiedziałem, że są rozmaite rzeczy, które sprawiają przyjemność. Ja osobiście mam zbyt małe doświadczenie, żebym wiedział czy jest przyjemniej z miłością, czy bez miłości ze względu na to, że istnieje jeszcze szereg innych doznań jak doznania sadystyczne, masochistyczne, sadomasochistyczne, homoseksualne, czy wreszcie transwertyzm, czyli przebijanie się w stroje płci przeciwnej, koprofagia, nekrofagia, nekrofilia. I na Boga każdemu sprawia przyjemność coś innego. Czy do wszystkiego wepcha uczuciowość wyższą? Być może, że do homoseksualizmu da się dopasować, ale wątpię, czy da się dopasować do koprofagii.

**Jurek** – Mnie głównie interesuje uczucie miłości ze strony kobiety i nie mówię tu o żadnych dewiacjach, tylko mówię o tym, jak naprawdę kobieta – jako inna istota niż my – potrafi to odczuć. I wydaje mi się, że kobieta, która oddaje się mężczyźnie bez miłości, to w ogóle...

**Zofia** – Nie jest kobietą.

**Jurek** - ... nie jest kobietą, nie ma tych rozkoszy chyba...

**Zdzisław** – Jeżeli już miałbym znaleźć jakikolwiek punkt styczny z tobą, to powiedziałbym, że osoba która bez pociągu utrzymuje kontakty płciowe z inną osobą musi być głęboko nienormalna albo też zupełnie zimna i liczy na zyski pieniężne. Natomiast miłości do tego nie mieszałbym, bo to jest słowo, które nie

mówi nic. To jest szeroki worek, którym określamy tysiące rozmaitych stanów, całkowicie od siebie różnych. I jeżeli ty używasz tego słowa, to wydaje ci się, że za nim ukrywa się treść - a za nim nie ukrywa się żadna treść. Albo ukrywa się treść tak wielka, że nie można tego...

**Jurek** – Być może, że u kobiety ta odległość między pociągiem a miłością jest bardzo mała...

**Zdzisław** – Zostaw to słowo: miłość a zatrzymaj się nad słowem pociąg. Więc przypuszczam – nie mając w tych sprawach doświadczenia – że te prostytutki, które mogą przebierać w klientach, to przebierają i wybierają sobie po prostu takich, do których nie odczuwają obrzydzenia. Jeżeli przejdę ulicą, nawet tak prowincjonalnego miasta jak Sanok, to znajdę pewną ilość osób z którymi nie miałbym nic przeciwko temu, ażeby wleźć z nimi do łóżka. Sądzę, że tak samo i kobieta spotyka pewną ilość osobników, co do których nie ma wyraźnych sprzeciwów, pewną ilość osobników, którzy ostatecznie nie są dla niej wstrętni, mimo, że nie odczuwa do nich specjalnego pociągu oraz pewną ilość osobników odrażających z którymi przecież nie musi.

**Zofia** – No więc jak to w tym Paryżu było? W tych domach publicznych?

**Jurek** – Daj spokój. Nikt z Polaków tam nie był.

**Zofia** – Dlaczego? Przecież to najtańsza obsługa.

**Jurek** – A gdzie tam! Ja bym się brzydził. Nie poszedłbym na takie rzeczy. Ja u żadnej prostytutki jak żyję nigdy nie byłem.

**Zofia** – Niemożliwe.

**Jurek** – Może gdzieś tam za studenckich czasów. Sprzątaczkі jakieś były na wczasach studenckich w Dusznikach Zdroju, czy tam gdzieś. W 46, czy 45 roku.

**Zdzisław** – On się zafiksował całe życie na sprzątaczkach. Zawsze mi mówi, że podobają mu się takie baby na budowie wyciapanie wapnem. Młodzieńcze doświadczenia zafiksowują na całe życie ludzi... którzy nie mają już jakichś wyobrażeń apriorycznych.

**Jurek** – Nie, to są męskie sprawy, wręcz obrzydliwe, których nie wypada w tym towarzystwie poruszać.